

Sygn. akt IX K 1623/10

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 1 września 2015 roku

Sąd Rejonowy w Gliwicach w IX Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: S.S.R. Anna Wilk

Protokolant: Bożena Karcz

Prokurator Adam Latka

po rozpoznaniu w dniu 31 stycznia, 31 marca, 24 maja, 21 lipca, 20 września, 8 listopada 2011 roku oraz 12 stycznia, 2 kwietnia, 24 maja, 28 czerwca, 31 lipca, 4 października, 29 października 2012 roku oraz 8 stycznia, 26 lutego, 23 kwietnia, 18 czerwca, 12 września, 14 listopada i 23 grudnia 2013 roku oraz 13 marca i 3 czerwca 2014 roku oraz 25 sierpnia 2015 roku sprawy **K. K. (1) /K./**, ur. (...) w C., s. J. i I. z d. P.,

oskarżonego o to, że w P. działając w warunkach przestępstwa ciągłego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej jako osoba uprawniona do zawierania umów w imieniu Spółki Akcyjnej (...), chcąc aby P. P. (2) dokonał czynu zabronionego dopuszczając do zawarcia umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych na nazwiska J. T. (1), S. W., H. Z. i W. P. poprzez podrobienie przez P. P. (2) na pięciu umowach o świadczenie usług telekomunikacyjnych zapisów tych osób co do akceptacji warunków umowy i ich podpisów oraz przekazując dalej do operatora telekomunikacyjnego tak sfałszowane umowy ułatwił mu doprowadzenie Spółki Akcyjnej (...) na jej szkodę do niekorzystnego rozporządzenia

- w dniu 18.09.1998 roku telefonem m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 2.886,71 zł,
- w dniu 17.10.1998 roku dwoma telefonami m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 757,25 zł,
- w dniu 10.10.1998 roku dwoma telefonami m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 1.169,57 zł,
- w dniu 27.10.1998 roku telefonem m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 48,54 zł,

- tj. o czyn z art. 18 § 3 k.k. w zw z art. 286 § 1 k.k. i 270 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 2 k.k. w zw z art. 12 k.k.

1. oskarżonego K. K. (1) uniewinnia od popełnienia zarzucanego mu czynu;
2. na podstawie art. 632 pkt 2 k.p.k. obciąża Skarb Państwa kosztami procesu.

na oryginale właściwy podpis

za zgodność z oryginałem

Sygn. akt IX K 1623/10

UZASADNIENIE

K. K. (1) stanął pod zarzutem popełnienia przestępstwa z art. 18 § 3 k.k. w zw z art. 286 § 1 k.k. i 270 § 1 k.k. przy zast. art. 11 § 2 k.k. w zw z art. 12 k.k. polegającego na tym, że w P., działając w warunkach przestępstwa ciągłego w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, jako osoba uprawniona do zawierania umów w imieniu Spółki Akcyjnej (...), chcąc aby P. P. (2) dokonał czynu zabronionego, dopuszczając do zawarcia umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych

na nazwiska J. T. (1), S. W., H. Z. i W. P. poprzez podrobienie przez P. P. (2) na pięciu umowach o świadczenie usług telekomunikacyjnych zapisów tych osób co do akceptacji warunków umowy i ich podpisów oraz przekazując dalej do operatora telekomunikacyjnego tak sfałszowane umowy ułatwił mu doprowadzenie Spółki Akcyjnej (...) na jej szkodę do niekorzystnego rozporządzenia

w dniu 18.09.1998 roku telefonem m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 2.886,71 zł,

w dniu 17.10.1998 roku dwoma telefonami m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 757,25 zł,

w dniu 10.10.1998 roku dwoma telefonami m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 1.169,57 zł,

w dniu 27.10.1998 roku telefonem m-ki N. (...) i usługami telefonicznymi o łącznej wartości 48,54 zł.

W toku przewodu sądowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

W 1998 roku K. K. (1) prowadził działalność gospodarczą – był przedstawicielem (...) S.A. operatora sieci komórkowej (...). Prowadząc działalność współpracował z autoryzowanym przedstawicielem tego operatora – firmą (...) mającą swą siedzibę w G., gdzie m. in. składał zawierane przez siebie umowy. Umowy z klientami były spisywane przez K. K. (1) na firmowych formularzach. Jedynie P. P. (3) i ich szef, w punkcie przy ulicy (...) w G., mieli możliwość sporządzania umów drukowanych w systemie operatora. K. K. (1) prowadził swoje biuro w mieszkaniu w P., które zajmował wraz z rodziną. Przed południem przeważnie jeździł do klientów, a po południu przyjmował ich u siebie w domu. Był on cenionym pracownikiem, miał jeden z najlepszych wyników sprzedaży w firmie.

Za każdą podpisaną umowę przedstawiciel otrzymywał prowizję. Była ona jednak uwarunkowana rzetelnością klienta, bowiem jeśli w ciągu roku od daty zawarcia umowy klient nie dotrzymał warunków umowy, przedstawiciel zobowiązany był do zwrotu pobranej prowizji. Podczas zawierania umów klient był zobowiązany przedłożyć przedstawicielowi dowód osobisty, drugi dokument ze zdjęciem potwierdzający tożsamość oraz zaświadczenie o zatrudnieniu albo odcinek renty/emerytury. Przedstawiciel weryfikował okazane mu dokumenty głównie pod kątem zgodności danych i podobieństwa wizerunków. Nie miał on możliwości sprawdzenia prawdziwości zaświadczenia o zatrudnieniu, czym zajmował się odpowiedni dział po przekazaniu umowy do centrali, której załączniki stanowiły skserowane dokumenty klienta. Wraz z podpisaniem umowy klient mógł uzyskać – w atrakcyjnej cenie, telefon komórkowy. Zobowiązywał się przy tym, przez określony w umowie czas, do regularnego opłacania abonamentu, a kiedy nie dochował warunków umowy nakładana była na nierzetelnego abonenta dodatkowa kara umowna.

Sąsiadem K. K. (1) był P. P. (2). Jesienią 1998 roku nie miał pracy ani pieniędzy, których potrzebował. Wiedział, że K. K. (1) jest przedstawicielem sieci (...) i prowadzi u siebie w mieszkaniu punkt sprzedaży. Przychodził do niego po informacje związane z zakupem telefonu i zawarciem umowy. Wiedział więc, jakie są procedury związane z zawarciem umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych. Zdawał sobie również sprawę z różnicy pomiędzy ceną telefonu uzyskanego za cenę promocyjną, a jego wartością rynkową. Chciał też mieć telefon dla siebie, ale nie był nigdzie zatrudniony. Postanowił namówić na podpisanie umowy ojca swojej dziewczyny H. Z., który był rencistą, obiecując mu, że będzie opłacał rachunki telefoniczne. W dniu 18 września 1998 roku udali się do mieszkania K. K. (1), który wypełnił formularz na podstawie przedłożonych mu dokumentów. Podał egzemplarze Z. i wyszedł do przedpokoju, gdzie stała kserokopiarka, by skopiować dokumenty H. Z.. W tym czasie P. P. (2) podpisał nazwiskiem Z. przedłożone temu ostatniemu do podpisu dokumenty. Następnie H. Z. przekazał P. P. (2) telefon z kartą SIM, z którego P. P. (2) korzystał, nie płacąc jednak rachunków, tak jak obiecał.

Widząc okazję łatwego zarobku, P. P. (2) zaczął namawiać swoich znajomych, aby podpisali umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych na swoje nazwisko, przekonując ich, że telefonu potrzebuje dla siebie a sam nie może zawrzeć umowy. Obiecywał przy tym, że będzie opłacał rachunki telefoniczne. W ten oto sposób namówił S. W. i J. T. (1). Mężczyźni ci nie byli nigdzie zatrudnieni, jednak P. P. (2) zdobył sfałszowane zaświadczenia o zatrudnieniu: S. W. w firmie (...) Sp. z o.o. z siedzibą w G. oraz J. T. (1) w spółce (...) w G.. W dniu 10 października 1998 roku S. W., a w dniu 17 października 1998 roku J. T. (1), poszli razem z P. P. (2) do mieszkania K. K. (1). Tam przedłożyli swoje

dokumenty tożsamości wraz z podrobionymi zaświadczeniami o zatrudnieniu. Każdy z nich zawierał po dwie umowy. Kiedy K. K. (1) po wypisaniu treści umów zostawił je klientom celem zapoznania się z ich warunkami i wyszedł do przedpokoju kserować dokumenty P. P. (2) – ponownie, podpisał się za S. W. i J. T. (1) na umowach o świadczenie usług telekomunikacyjnych. Tuż po wyjściu z mieszkania K. P. P. (2) zabrał W., a potem (...) otrzymane od K. K. (1) telefony, dając im w zamian około 30 złotych.

W tym czasie tak P. P. (2), jak i S. W. oraz B. L. zawarli również umowy z (...) Sp. z (...). operatorem sieci Era GSM, w której to sieci nie było wymagane zaświadczenie o zatrudnieniu.

W bliżej nieokreślonym czasie, jesienią 1998 roku K. K. (1) otrzymał od operatora informacje, iż H. Z. nie opłaca abonamentu. Wiedząc, iż telefon ten użytkuje i ma opłacać P. P. (2) zwrócił mu uwagę na konieczność uregulowania należności, czego jednak ten nie uczynił, jak i – wbrew obietnicom, nie płacił rachunków z umów zawartych przez J. T. (2) i S. W..

Prawdopodobnie w drugiej połowie października 1998 roku P. P. (2) wszedł w posiadanie dokumentów należących do W. P., który na terenie G. zgubił dokumenty. W dniu 27 października 1998 roku P. P. (2) poszedł z dokumentami W. P. do autoryzowanego przedstawiciela (...) w G. przy ulicy (...). Była to ta sama firma, z którą współpracował K. K. (1). Umowę z P. P. (2), który podał się za W. P. podpisał P. P. (3), który znał doskonale K. K. (1), i u którego nic nie wzbudziło podejrzeń przy zawieraniu tej umowy.

Wszystkie uzyskane w ten sposób telefony P. P. (2) sprzedał. Pracownicy operatora dość szybko dezaktywowali karty SIM „należące” formalnie do J. T. (1), a użytkowane przez P. P. (2), bowiem nikt w firmie (...) nie potwierdził faktu jego zatrudnienia. W pozostałych przypadkach operator wyłączył możliwość korzystania z usług z uwagi na brak płatności.

Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił na podstawie: wyjaśnień oskarżonego (k. 360-361, 709v-710, 765, 1033v), częściowych zeznań świadków: P. P. (2) (k. 92-92a, 102-103, 106-107, 122-123, 139- 140, 143- 144, 247- 248, 362-363, 384- 385, 450, 627-628, 710v-711, 1033v), J. T. (1) (k. 135-136, 143-144, 160-161, 168-169, 367-368, 452, 598, 599, 764, 914v, 1033v), S. W. (k. 20-21, 102-103, 104, 105, 156, 157, 170, 171, 451, 598,665, 863v, 878v-879, 906v), H. Z. (k.250 – 251, 451 – 452), zeznań świadków: B. L. (k. 369-370, 451, 763v-765), P. P. (3) (k. 96-97, 462-463, 626, 780v), W. P. (k. 85-86, 462, 811v), E. D. (k. 124, 492), P. Ć. (k. 28, 492), S. P. (k. 382-383), A. C. (k. 373, 475), W. B. (1) (k. 387-388, 420-421), R. R. (k. 184-185, 198-201, 207-210, 475), P. N. (1) (k. 11-12, 626), K. S. (1) (k. 154-155, 492), kopii zaświadczeń (k. 2, 6), kopii strony dowodu osobistego i książeczki wojskowej (k. 7, 8), doniesienia (k. 13), kopii dokumentów tożsamości (k. 14-16), rachunku (k. 17), protokołu przeszukania (k. 34-37), pisma (k. 38), faktury (k. 39), pisma (k. 40), umowy o świadczenie usług (k. 41), faktury (k. 42), rozliczenia (k. 44,45), faktury (k. 46, 47), wykazu połączeń telefonicznych (k. 48), opłat miesięcznych (k. 49), aktywacji klienta (k. 50), kopii druków wpłat (k. 51-53), faktury (k. 67), druku wpłat (k. 68), faktury (k. 69), rozliczenia (k. 70), druku wpłat (k. 71), kopii strony dowodu osobistego i książeczki wojskowej (k. 76), zaświadczenia (k. 110, 120), doniesienia (k. 126), kopii stron dokumentów tożsamości (k. 127,128), kopii zaświadczenia (k. 129), kart gwarancyjnych (k. 130), doniesienia (k. 179), kopii strony dowodu osobistego i książeczki (k. 181), kopii strony dowodu osobistego (k. 204), kopii decyzji ZUS (k. 205), opinii grafologicznej (k. 211-221), umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych (k. 226, 227, 228, 229, 230, 231), zaświadczenia (k. 232, 233), pisma (k. 276-278), umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych (k. 279), kopii strony dowodu osobistego i paszportu (k. 280, 281), wykazu połączeń telefonicznych i abonentów (k. 282-285), umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych (k. 286), kopii strony dowodu osobistego i legitymacji ubezpieczeniowej (k. 287, 288), wykazu połączeń telefonicznych i abonentów (k. 289-291), umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych (k. 301), pisma (k. 302), kopii strony dowodu osobistego i książeczki wojskowej (k. 303-305), wykazu połączeń telefonicznych i abonentów (k. 306-310), pisma (k. 311, 312), zestawienia opłat i połączeń (k. 313-335), zaświadczenia (k. 342), wypisu z ewidencji działalności gospodarczej (k. 348, 349), zaświadczenia (k. 372), protokołu przesłuchania świadka W. B. (2) (k. 420 – 421), aktu zgonu (k. 613), kopii wniosków o wydanie dowodu osobistego (k. 794,795, 803 – 810), opinii uzupełniającej (k. 828 – 836), informacji KRS (k. 963), informacji (...) (k. 976), informacji od oskarżonego (k. 987).

K. K. (1) urodził się (...) w C.. Zamieszkuje w P.. Legitymuje się wykształceniem średnim, z zawodu jest elektronikiem. Prowadzi autoryzowany sklep jednego z operatorów sieci komórkowych osiągając – miesięcznie, dochód w granicach 4.000 złotych. Żonaty, dwoje dzieci. Na utrzymaniu żona i dzieci. Bez majątku i oszczędności. Niekarany. Nie leczony psychiatrycznie, neurologicznie ani odwykowo (dowód: informacja z Krajowego Rejestru Karnego k. 942 – 943, 1001).

Oskarżony w toku całego postępowania konsekwentnie nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Słuchany w charakterze podejrzanego wyjaśnił, że od dziewięciu lat świadczy usługi dla sieci komórkowych. Kojarzy P. P. (2) – jest to jego sąsiad i zna go od dziecka. W czasie, o którym mowa w zarzucie, wydawał mu się uczciwym człowiekiem, sąsiadem. P. często przychodził do niego do domu pytać się o różne promocje odnośnie telefonów komórkowych. Były takie sytuacje, że przychodził do niego do domu z kolegami zainteresowanymi kupnem telefonów komórkowych. Umowy z nimi sporządzał osobiście u siebie w domu w P. przy ul. (...). Dodał, że za każdym razem z klientem będącym znajomym P. był i sam P.. Klient musiał mieć dowód osobisty i zaświadczenie o zatrudnieniu a także drugi dokument ze zdjęciem. Wyjaśnił, że procedura zawierania umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych wyglądała tak, że po sporządzeniu umowy podpisywał ją jako pierwszy, a następnie przekazywał ją klientowi celem zapoznania się przez niego z tą umową i jej warunkami oraz podpisania. W tym czasie kserował dokumenty klienta, wtedy klient się zapoznawał z warunkami i miał je podpisać. Dodał, że w ogóle nie widział, żeby P. się podpisywał za klienta. Podniósł, że nie miał z tego żadnych korzyści majątkowych oprócz prowizji, której nie otrzymał. P. nic mu nie mówił, że ma zamiar dokonać oszustwa. Gdyby wiedział, że P. chce dokonać oszustwa to nie dopuściłby do podpisania tych umów. Swoim podpisem pod umową nie potwierdzał podpisu klienta.

Słuchany po raz pierwszy przed Sądem oskarżony wyjaśnił, że we wrześniu i październiku 1998 roku był przedstawicielem handlowym firmy (...) – operatora sieci (...). Zna P. P. (2), byli sąsiadami. W tamtym czasie nie prowadził żadnego salonu, bardziej działał w terenie. Było 4, bądź 5 przypadków, że P. P. (2) przychodził do jego mieszkania ze znajomymi i prosił o zawarcie z nimi umowy na świadczenie usług. Wyjaśnił, że zawsze dochowywał procedury, tzn. sprawdzał dwa dokumenty tożsamości ze zdjęciem, kserował te dokumenty. Przyjmował również zaświadczenia o zatrudnieniu na czas nieokreślony, jeżeli wszystko było w porządku zawierał umowę, wydawał umowę. Następnego dnia dokumenty przekazywał do firmy (...), która dokonywała weryfikacji. Wyklucza taką sytuację, że zawierał umowę na dane osoby, która nie była u niego fizycznie. P. P. (2) nie był aż tak dobrym znajomym, żeby mu uczynić taką przysługę, ich kontakty miały wyłącznie charakter sąsiedzki. Dodał, że nie może wykluczyć, by P. P. (2) chciał również u niego zawrzeć umowę, ale nie wie co się działo z telefonami po opuszczeniu jego mieszkania. Gdyby P. stwierdził, że on w tym procederze brał udział, to zerwałby z nim współpracę, poza tym nie miałyby szansy nawiązania współpracy z innymi sieciami telefonii komórkowej a od 5 lat jest autoryzowanym przedstawicielem (...) operatora sieci Era. W trakcie jego współpracy z operatorami sieci telefonii komórkowej zawarł od 6 do 10 tysięcy umów. Operator wypłacał mu prowizję za klienta po upływie 2-3 miesięcy. Jeżeli okazało się, że klient jest nierzetelny i od początku nie opłaca rachunków, to nie dostawał za niego prowizji. Z umowy łączącej go z Plussem wynikało, że mógłby stracić prowizję do roku czasu od zawarcia umowy, jeśli klient w tym czasie nie będzie regularnie opłacał rachunków. Wyjaśnił również, że nie może wykluczyć i takiej sytuacji, że kiedy wychodził do przedpokoju, żeby skserować dokumenty P. P. (2) składał na umowie podpisy zamiast osoby, która tę umowę faktycznie zawierała. Myśli, że takie działanie mogło być przez niego zamierzone.

Słuchany po raz kolejny oskarżony wyjaśnił, iż od około 15 lat prowadzi działalność gospodarczą, której przedmiotem jest sprzedaż telefonów komórkowych. W tej chwili prowadzi salon (...) w P., a w okresie zarzutu aktu oskarżenia miał działalność zarejestrowaną na adres domowy, a umowy podpisywał bądź u klienta w domu, bądź u siebie w mieszkaniu. Wówczas był przedstawicielem firmy (...), której certyfikat posiada do dnia dzisiejszego. Dodał, że zna P. P. (2). Był on jego sąsiadem, który w tamtym czasie nie był ani przestępcą ani złym człowiekiem. Nie był jego kolegą a sąsiadem, którego znał tylko z widzenia. Mieszkał pod numerem 2, a on pod numerem 1. Pamięta, że kilka razy P. P. (2) przyszedł z jakimiś swoimi kolegami, za każdym razem był P. i jakiś dwóch jego kolegów. Wydaje mu się, że dwukrotnie był z tymi samymi osobami, bo pytali się wówczas o warunki umowy, a za tym trzecim razem był chyba z kim innym. Wyjaśnił, że nie zgadza się z zarzutem, gdyż on nic z tego nie miał, gdy klient wykręcił taki numer to znaczy, gdy się

okazywało, że to są lewe dokumenty albo przestanie płacić, bo wtedy przez rok za klienta odpowiadali. Jeżeli w ciągu roku czasu od daty podpisania umowy, stanie się coś takiego, że klient przestanie płacić to wtedy operator zabiera dilerom całą prowizję od tego klienta. A poza tym stawia ich to w złym świetle, że nie potrafią rozpoznać feralnego klienta. Dodał, że mieszkanie, w którym prowadził swoją działalność miało trzy pokoje. W mieszkaniu tym mieszkał, w jednym pokoju oraz w holu prowadził biuro, gdzie przyjmował klientów, w holu stała kserokopiarka. Pamięta, że odnośnie tych czterech dni, o których mowa w zarzucie, miało to miejsce po popołudniu, gdyż w godzinach rannych był w terenie u klientów. P. P. (2) wiedział, że prowadzi sprzedaż telefonów w mieszkaniu, bo tam miał biuro i wiedział, że jak jego samochód stoi pod blokiem to jest w domu. Nie pamięta dokładnie przebiegu każdej z tych transakcji, bo było to już 13 lat temu, ale każda jego transakcja wyglądała w ten sam sposób. Najpierw odbiera dokumenty tożsamości od klienta, spisuje dane wypisując w ten sposób umowę, następnie ją podpisuje, po czym przedkłada klientowi celem przeczytania jej warunków i postanowień, a następnie podpisania. Z racji tego, że czytanie tych dokumentów może zajmować sporo czasu, ten czas wykorzystywał na to by spakować telefon, skserować dokumenty. Uważa, że musiało się to stać w tym właśnie czasie, kiedy wyszedł do holu skserować dokumenty. Nie pamięta czy sprawdzał zgodność podpisu widniejącego na dokumencie tożsamości klienta z tym, który złożył na umowie. Wtedy nie przyszło mu nawet do głowy by o czymś takim pomyśleć, że klienci mogą coś takiego robić. Dowiedział się o tym, że coś jest nie tak jak firma (...) przedstawiła mu dezaktywację za dany miesiąc. Wówczas po numerach umów doszedł do tego, że to wszystko to były umowy kolegów od P. P. (2). Skojarzył po nazwiskach jak doszedł do tego, który numer umowy odpowiadał któremu nazwisku klienta. Te osoby mieszkają na jednym osiedlu, więc ich kojarzył. Ponieważ są dużo młodszy od niego, kojarzył ich bardziej z widzenia. Nigdy nie widział w tych czterech przypadkach by ktoś podpisywał się za kogoś. Dodał, że klient zawsze wychodził od niego z telefonem i kartą aktywacyjną, w związku z powyższym zysk miałby tylko wtedy, gdyby nie wydał tego telefonu. Nigdy z P. P. (2) nie rozmawiał na temat możliwości oszukania firmy (...). P. P. (2) przychodził do niego z ludźmi w różnym wieku, ale głównie przychodził z dwoma młodymi kolegami. Wyjaśnił, że dokładnie sprawdzał dokumenty tożsamości klientów. Wizualnie sprawdzał twarz klienta ze zdjęciem widniejącym w dowodzie. Odnośnie tych trzech umów widniejących w akcie oskarżenia jego podejrzenia nie wzbudziło nic. Dodał, że nie przyzna się do czegoś do czego się nie poczuwa, że to popełnił. Do dnia dzisiejszego, zawiera około 80 umów miesięcznie. Sprzedaż tego telefonu na czarnym rynku przewyższała wartość prowizji, którą otrzymywał z tytułu zawartej umowy. Te prowizje były wysokości 80 do 100 zł, a telefon można było sprzedać za 500 zł. Ta cena jest w chwili obecnej czysto orientacyjna. W trakcie rozprawy oskarżony uzupełniająco wyjaśniał, że dzisiaj nie jest w stanie powiedzieć, czy świadek (J. T. (1)) był u niego w mieszkaniu. Z racji tego, że po tylu latach nie jest w stanie go rozpoznać. Ci dwaj, o których wspominał, którzy czekali na konfrontację z nim, byli do siebie podobni. Fryzury i twarze mieli bardzo podobne. Wyjaśnił, że nie ma takiej opcji by podpisał umowę z fikcyjną osobą, tzn. z osobą, która wygląda inaczej niż na zdjęciach dokumentów. Dodał, że w tamtym czasie podpisywał umowy zarówno w mieszkaniu, jak i w punkcie na ul. (...) w G. lub u klienta w domu. Mogło się zdarzyć tak, że ta osoba, która legitymowała się dokumentami (...) w rzeczywistości była W., a więc tym chłopakiem, który siedział obok na komisariacie czekając na konfrontację, bo on był do niego podobny, jak to spostrzegł podczas konfrontacji. Ale nigdy nie zdarzyło się tak, aby P. przyszedł sam z obcymi dokumentami i aby z nim na te dokumenty podpisał umowę. Nie ma, poza tym takiej opcji, aby przygotował umowę na podstawie tylko dokumentów, a później czekał na klienta. W sieci Era wymagano po prostu książeczki wojskowej, dowodu osobistego i jakiegoś innego dokumentu ze zdjęciem. W Plusie było o tyle gorzej, że osoba musiała się wylegitymować zaświadczeniem o zatrudnieniu, dowodem osobistym i drugim dokumentem ze zdjęciem. Wyjaśnił, że nie miał obowiązku weryfikowania zaświadczeń o zatrudnieniu. Weryfikowano je wrywkowo w sieci Plusa. Dodał, że jest zbulwersowany tym co usłyszał i nieprawdą jest to co mówi P. P. (2), że w tamtym czasie był narkomanem. W tamtym czasie miał on może 18 lat i nie wyglądał na kogoś, kto był uzależniony od narkotyków. Nigdy nie przychodził do niego pożyczać pieniędzy, a za każdym razem gdy przyszedł, jak sąsiad z kolegami by zawrzeć umowę o świadczenie usług telekomunikacyjnych i otrzymać aparat telefoniczny, był z kolegami, którymi byli albo właściciele okazywanych mu dowodów osobistych albo osoby bardzo do nich podobne. Miał przecież obowiązek sprawdzać tożsamość osób, z którymi zawierał umowę. Nigdy nie zdarzyło się tak, by P. przyszedł do niego sam. Dodał, że te 6 telefonów to są jedyne telefony wyludzone od niego jako przedstawiciela operatora sieci telefonicznych.

W niniejszej sprawie w dniu 18 grudnia 2006 roku Sąd Rejonowy w Gliwicach uznał oskarżonego K. K. (1) winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, jednakże w drodze kontroli międzyinstancyjnej Sąd Okręgowy w Gliwicach wyrokiem z dnia 24 lipca 2007 roku uchylił zaskarżone orzeczenie przekazując sprawę do ponownego rozpoznania. Sąd odwoławczy w uzasadnieniu wskazał, że sąd meriti zobowiązany jest do przeprowadzenia postępowania dowodowego w pełnym zakresie, o ile nie wyłoni się potrzeba uzupełnienia materiału dowodowego, wyjaśniając przy tym wszelkie wątpliwości pojawiające się w wyjaśnieniach oskarżonego.

Odpowiedzialność karną z art. 286 § 1 k.k. ponosi ten, kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, za pomocą wprowadzenia w błąd lub wyzyskania błędu doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Przestępstwo to może zostać popełnione jedynie z zamiarem bezpośrednim i to kierunkowym, bowiem skierowanym na osiągnięcie korzyści majątkowej kosztem innej osoby lub innego podmiotu. W doktrynie i orzecznictwie nie budzi wątpliwości, że na gruncie art. 286 § 1 k.k. znamię „doprowadzenia do niekorzystnego rozporządzenia mieniem” należy pojmować szeroko. Niekorzystne rozporządzenie mieniem może zatem polegać nie tylko na wyrządzeniu pokrzywdzonemu konkretnej szkody, lecz również na spowodowaniu szkody w szerszym znaczeniu polegającej przykładowo na utrudnieniu lub udaremnieniu realizacji jego roszczenia, bądź opóźnieniu w jego realizacji. Do przypisania jednak czynu z art. 286 § 1 k.k. konieczne jest również ustalenie, że sprawca działał z zamiarem bezpośrednim i kierunkowym osiągnięcia korzyści majątkowej oraz cel swój osiągnął poprzez wprowadzenie w błąd lub wyzyskanie błędu. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, iż najistotniejszym warunkiem, bez którego przestępstwo oszustwa nie może zaistnieć jest zamiar bezpośredni, z którym musi działać sprawca w chwili dokonywania przez stronę rozporządzenia mieniem.

Z kolei przestępstwo określone w art. 270 § 1 k.k. zwane fałszerstwem materialnym dokumentu, może polegać na jego podrobieniu, przerobieniu albo na używaniu jako autentyczny dokumentu podrobionego lub przerobionego. Podrobieniem będzie spreparowanie dokumentu w imieniu osoby istniejącej lub fikcyjnej, a nawet podpisanie autentycznego dokumentu cudzym nazwiskiem, chociażby za zgodą osoby zainteresowanej (por. wyrok SN z dnia 25 października 1979 r., II KR 10/79, OSNPG 1980, nr 11, poz. 127). Podmiotowym znamieniem przestępstwa podrobienia dokumentu jest działanie sprawcy w celu użycia go jako autentycznego. Jest to zatem, przestępstwo kierunkowe. Sprawca nie musi przy tym zmierzać do natychmiastowego użycia dokumentu, wystarczy że towarzyszy mu zamiar użycia sfałszowanego dokumentu w przyszłości. Odmianą omawianego przestępstwa jest używanie jako autentycznego dokumentu podrobionego lub przerobionego. Sprawca może używać dokumentu, który sam sfałszował, albo który został sfałszowany przez inną osobę. Warunkiem odpowiedzialności jest jednak świadomość, iż używany przedmiot jest dokumentem fałszywym, przy czym wystarczy, że sprawca godzi się z taką możliwością. W wypadku gdy sprawca sam podrobił lub przerobił dokument w celu użycia go jako autentyczny, a następnie przedmiotem tym się posługiwał, zachodzi prawna jedność przestępstwa, gdyż obydwa czyny stanowią realizację tego samego zamiaru przestępnego. Określone w art. 270 § 1 k.k. fałszerstwo dokumentu wymaga działania w zamiarze bezpośrednim kierunkowym.

Mając powyższe na uwadze przyjąć należy, że do przypisania przestępstwa zarzucanego oskarżonemu konieczne jest ustalenie, że K. K. (1) działał z zamiarem pomocy P. P. (2) w dokonywaniu czynów zabronionych poprzez umożliwienie mu zawarcia umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych na nazwiska J. T. (1), S. W., H. Z. i W. P., poprzez podrobienie akceptacji warunków umowy i ich podpisów oraz przekazując dalej do operatora telekomunikacyjnego sfałszowane umowy, ułatwił P. P. (2) doprowadzenie Spółki Akcyjnej (...) do niekorzystnego rozporządzenia – łącznie sześcioma telefonami marki N. (...) i usługami telefonicznymi, czego miał się dopuścić w dniach 18 września, 10, 17 i 27 października 1998 roku.

Zgodnie z dominującym w orzecznictwie i literaturze poglądem elementy przedmiotowe oszustwa muszą mieścić się w świadomości sprawcy i muszą być objęte jego wolą. Sprawca nie tylko musi chcieć uzyskać korzyść majątkową, lecz musi także chcieć w tym celu użyć określonego sposobu działania lub zaniechania. Nie można uznać za wypełnienie znamion strony podmiotowej oszustwa sytuacji, w której chociażby jeden z wymienionych wyżej elementów nie jest objęty świadomością sprawcy. Brak jest również realizacji znamion strony podmiotowej w przypadku, gdy

sprawca chociażby jednego z wymienionych elementów nie obejmuje chęcią, lecz tylko nań się godzi. Oszustwo z punktu widzenia znamion strony podmiotowej może być bowiem popełnione wyłącznie z zamiarem bezpośrednim, szczególnie zabarwionym (kierunkowym - dolus coloratus), obejmującym zarówno cel, jak i sposób działania sprawcy (zob. wyrok SN z 22 listopada 1973 r., III KR 278/73, OSNPG 1974, nr 7, poz. 81). Co więcej, oskarżyciel przyjął, iż oskarżony działał w warunkach przestępstwa ciągłego, a więc jego działania były z góry podjęte i nakierowane na realizację założonego planu.

Natomiast jedną z form zjawiskowych popełnienia czynu zabronionego pozostaje pomocnictwo (art. 18 § 3 k.k.). Pomocnictwo zawsze objęte jest umyślnością, przy czym może zostać popełnione z zamiarem bezpośrednim albo ewentualnym, przed popełnieniem przestępstwa lub też w trakcie. Zasadniczo forma udzielenia pomocnictwa jest bez znaczenia - najistotniejszą kwestią rozstrzygającą o odpowiedzialności karnej jest to, czy działanie (rzadziej zaniechanie) zmierzało do ułatwienia popełnienia przestępstwa przez głównego sprawcę. Jeśli doszło do popełnienia czynu zabronionego pomocnik odpowiada w granicach przewidzianych dla sprawcy czynu, przy czym pomocnik odpowiada w granicach swojej umyślności, a nie umyślności sprawcy.

Idąc tym tokiem rozumowania, oskarżyciel przyjął, iż oskarżony doskonale zdawał sobie sprawę z tego, iż ułatwia P. P. (2) popełnianie czynów zabronionych.

Zarzutem postanowionym oskarżonemu objęto cztery dni, w trakcie których doszło do zawarcia pomiędzy klientami, a spółką (...) S.A. będącą operatorem sieci komórkowej (...) reprezentowaną przez jej przedstawiciela oskarżonego K. K. (1), łącznie sześciu umów. O ile umowy zawarte w dniach 18 września, 10 i 17 października 1998 roku były faktycznie zawierane na terenie P., w mieszkaniu oskarżonego K. K. (1), który prowadząc działalność gospodarczą w miejscu swojego zamieszkania tam obsługiwał część swoich klientów, o tyle umowa nr (...) „podpisana” z W. P. została zawarta w G. u autoryzowanego przedstawiciela sieci. Umowy te różnią się nie tylko sposobem ich sporządzenia (umowy podpisywane przez oskarżonego są na formularzach, a nie wydrukowane), ale i nazwiskiem osoby reprezentującej operatora. Świadek W. P. przyznał, iż zagubił swoje dokumenty, a P. P. (2) nie krył, iż znalazł je i nimi się posłużył. Co więcej, oskarżony był sąsiadem P. P. (2), znał go od dziecka, a P. P. (2) musiał sobie zdawać sprawę z tego, że oskarżony, chociaż znajomy, nie podpisze z nim umowy, jeśli będzie posługiwał się czyimiś dokumentami. Stąd zapewne pomysł udania się do innego autoryzowanego punktu i tam przedłożenie dokumentów W. P. jako własnych. Ekspertyza grafologiczna nie budzi wątpliwości – to właśnie P. P. (2) podpisał się na tej umowie jako (...). Dodatkowo, świadek P. P. (3), który podpisywał z ramienia operatora tę umowę zeznał, iż tylko on oraz dyrektor firmy mieli możliwość drukowania umów, a reszta dealerów wypisywała umowy na formularzach (w tym oskarżony). Istotnym też jest fakt, że przedstawiciele przedkładają listy umów, które zawarli i wśród tych, które były przedłożone przez oskarżonego nie widniała żadna sporządzona na dane W. P.. Świadek P. P. (3) potwierdził, iż umowę w dniu 27 października 1998 roku sporządzał osobiście. Przypuszczać zatem należy, iż P. P. (3) mógł nie dołożyć należytej staranności w weryfikowaniu wizerunku P. P. (2), bądź też ten ostatni posłużył się inną osobą, zbliżoną wiekiem do wieku W. P.. Zdecydowanie jednak osobą, która zawierała w dniu 27 października 1998 roku umowę i przeprowadzała z P. P. (2) czynności nie był oskarżony a P. P. (3).

Z racji tego, iż świadkowie P. P. (2), S. W., B. L., J. T. (1) i H. Z. zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej tym samym aktem oskarżenia, a następnie skazani prawomocnym wyrokiem, Sąd dość ostrożnie podszedł do składanych przez nich zeznań i wyjaśnień. O ile oskarżony konsekwentnie i stanowczo prezentował jednolitą wersję wydarzeń, o tyle wymienieni wyżej świadkowie – przede wszystkim P. P. (2), S. W. i J. T. (1), zeznawali chaotycznie, niespójnie, podając w trakcie kolejnych przesłuchań inne okoliczności zdarzeń, w których mieli uczestniczyć. Stąd Sąd uznał ich wersje za wiarygodne w tym zakresie, w którym pozostają one zgodne z poczynionymi przez Sąd ustaleniami stanu faktycznego. Nie ulega wątpliwości, iż spiritus movens całego procederu był P. P. (2), który w sprzedaży zakupionych w promocyjnych warunkach telefonów komórkowych upatrywał źródła zarobku. Musiał jednak znaleźć chętnych, którzy podpisywaliby na siebie umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych, po zawarciu której abonent stawał się również posiadaczem aparatu. P. P. (2) w różny sposób przekonywał znajomych – świadkowie zgodnie zeznawali i wyjaśniali, że powodem był fakt, że nie był zatrudniony, że był karany (co nie miało wpływu na fakt zdolności do zawarcia umowy) albo że chce to zrobić w tajemnicy przez matkę. Załatwiał też zaświadczenia o zatrudnieniu dla

J. T. (1) i S. W. bez których nie mogliby oni podpisać umowy z siecią (...). Każdemu z nich obiecywał, że będzie opłacał rachunki, chociaż – wydaje się, iż świadkowie J. T. (1), S. W. i B. L. doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że te umowy służą wyłudzeniu aparatów, bowiem w jakim celu J. T. (1) i S. W. mieli w tym samym dniu zawierać po dwie umowy, każda z zakupem telefonu, które następnie oddawali P. P. (2), za co dostawali po kilkadziesiąt złotych? Prawdopodobnie też brzmią zeznania i wyjaśnienia J. T. (1) i S. W., którzy w pewnym momencie zaczęli wyjaśniać, że składali określonej treści wersje dlatego, że bali się gróźb ze strony P. P. (2). Pomimo zmienności zeznań i wyjaśnień P. P. (2) najbardziej wiarygodną dla Sądu pozostawała ta relacja, w której P. P. (2) wskazywał, iż oskarżony K. K. (1) nie wiedział w jaki sposób zamierza wykorzystać zawarte umowy, które podpisywał wszystkie za kolegów wówczas, kiedy oskarżony szedł do innego pokoju po telefon bądź skserować dokumenty, wykorzystując moment jego nieuwagi. P. P. (2) oświadczył również, że faktycznie pozyskane w ten sposób telefony sprzedawał, ale oskarżony nie miał z tego żadnych korzyści i kiedyś tylko na klatce zwrócił mu uwagę, że nie płaci rachunków i żeby to wyjaśnił.

Obecnie, po tylu latach od zdarzenia, nie sposób też ustalić kto był w trakcie podpisywania umów w mieszkaniu oskarżonego. Z pewnością był tam P. P. (2) – oskarżony przecież go znał. Co więcej, konsekwentnie wyjaśniał, że P. P. (2) zawsze był z jakimiś kolegami, co potwierdzałoby stanowisko Sądu, iż P. P. (2) przychodził do oskarżonego z mężczyznami mniej więcej w swoim wieku. Wspomnieć w tym miejscu należałoby o wyjaśnieniach oskarżonego, który – po latach, pamiętał mniej więcej ogólny rysopis jednego ze znajomych P. P. (2), którego widział przed konfrontacją, jednak nie był w stanie przypomnieć sobie, czy właśnie ta osoba u niego była w mieszkaniu. Chociaż do bytności w mieszkaniu oskarżonego przyznał się wyłącznie S. W., to w ocenie Sądu musieli być tam przy zawieraniu umów również H. Z., jak i J. T. (1). Przede wszystkim H. Z. – w przeciwieństwie do P. P. (2), J. T. (1) czy S. W., był osobą znacznie starszą od nich, a więc P. P. (2) jeśliby chciał posłużyć się uzyskanymi od Z. dokumentami, które ten miał mu dobrowolnie wydać, to musiałby znaleźć osobę w odpowiednim wieku, podobną do właściciela, aby nie wzbudzić podejrzeń oskarżonego i skutecznie podpisać umowę. Wyjaśnienia złożone przez H. Z. potwierdzają, iż zgodził się on zawrzeć umowę, z której jednak miał korzystać (i opłacać rachunki) P. P. (2). Nie jest przy tym wykluczone, iż oskarżony doskonale o tym wiedział, bowiem zwracał uwagę P. P. (2) na nieopłacone rachunki, gdy P. P. (2) sam na siebie umowy z oskarżonym nie zawierał. Zdaniem Sądu świadek H. Z. kłamał mówiąc, iż nie był z P. P. (2) w mieszkaniu u oskarżonego i trudno doszukiwać się przyczyn dlaczego tak postąpił, bowiem nie krył, że zgodził się na zawarcie umowy i udostępnienie telefonu z kartą SIM P. P. (2) do wyłącznego użytkowania.

W ocenie Sądu nie jest wykluczonym i to, że z P. P. w mieszkaniu oskarżonego był również J. T. (1). Chociaż w toku całego postępowania relacje J. T. (1) również różniły się od siebie, to konsekwentnie twierdził, iż w mieszkaniu u oskarżonego K. K. (1) nie był i niczego nie podpisywał. Z jednej strony świadek J. T. (1) zeznawał i wyjaśniał prawdziwie, bowiem – w świetle treści opinii grafologicznej, wszystkie umowy podpisywał własnoręcznie P. P. (2), jednak nie można odmówić świadkowi uczestnictwa procedurze, którym zajął się P. P. (2), bowiem J. T. (1) podpisał umowy nie tylko z (...) S.A., ale i z innymi operatorami, a telefony w ten sposób uzyskane oddawał P. P. (2). Mało wiarygodnie zatem brzmią relacje świadka J. T. (1), który sprzecznie zeznawał i wyjaśniał o tym skąd w mieszkaniu P. P. (2) znalazły się jego dokumenty, które najpierw miał zgubić, potem miały mu wypaść w mieszkaniu u P. P. (2), żeby potem zeznawać, że dawał je P. P. (2) do zrobienia kopii, a potem jeszcze raz. Sąd nie wyklucza, iż – z uwagi na upływ czasu, świadek – podobnie jak i oskarżony, nie pamiętali już wszystkich okoliczności zdarzenia zwłaszcza, że świadek – do czego sam się przyznał, początkowo w zeznaniach kłamał, nie tylko ze strachu przed odpowiedzialnością karną, ale i będąc zastraszonym przez P. P. (2). Jednocześnie J. T. (1) sam przyznał, że w towarzystwie (...) zawierał inne umowy, u innego operatora na takich samych „zasadach”, co umowy zawierane u oskarżonego. Sam oskarżony – o czym już wyżej wspomniano, nie pamiętał czy to faktycznie J. T. (1) był u niego, czy ktoś inny, wspominając, że jedna z osób, z którą go konfrontowano w toku postępowania przygotowawczego była podobna do jednego ze znajomych, z którym P. P. (2) do niego przyszedł. Wydawałoby się więc, że wobec konsekwentnego stanowiska świadka J. T. (1), który zdecydowanie zaprzeczał bytności w mieszkaniu u oskarżonego oraz postawy P. P. (2), który ostatecznie stwierdził, że w okresie objętym zarzutem był narkomanem, podobno dopuszczał się wielu wyłudzeń, ale już nie wie czy był sam czy z kolegami, nie można zanegować takiej wersji zdarzeń, że P. P. (2) – przejściowo dysponując dokumentami J. T. (1) i mając znajomego o podobnej fizjonomii po prostu wykorzystał nadarżającą się okazję. Jednakże podkreślić zdecydowanie należy, iż P. P. (2) dysponował wyłącznie książeczką wojskową J. T. (1), ale już nie jego dowodem osobistym, który był

niezbędny podczas zawierania umowy. Stąd, jeśli przedstawiciel operatora wymagał od klienta do zawarcia umowy dowodu osobistego, drugiego dokumentu potwierdzającego tożsamość ze zdjęciem oraz zaświadczenia o zatrudnieniu, to P. P. (2) brakowało dowodu osobistego J. T. (1), a skoro kserokopie wszystkich tych trzech dokumentów stanowiły podstawę do zawarcia umowy, to J. T. (1) po prostu musiał być obecny razem z P. P. (2) w mieszkaniu oskarżonego.

Także relacje świadka S. W. nie były stanowcze i spójne. W pewnym momencie jednak świadek przyznał, iż był zastraszany przez P. P. (2). Świadek przyznał, że był u oskarżonego z P. P. (2) właśnie w celu podpisania umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych i fakt ten nie budził wątpliwości Sądu.

Sąd uznał za wiarygodne również zeznania pozostałych świadków. B. L. wyjaśnił, iż to P. P. (2) namawiał go do wzięcia na siebie umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych wraz z telefonem w promocyjnej cenie zobowiązując się do opłacania rachunków, czym potwierdził, iż w tamtym okresie czasu P. P. wielokrotnie wykorzystywał znajomych do tego celu i za przysługę „odwdzięczał” im się drobnymi kwotami. Zeznania W. P. umożliwiły ustalenie, iż P. P. (2) posłużył się jego zagubionymi dokumentami, a sam świadek nie zna żadnego ze skazanych, oskarżonego ani pozostałych świadków. P. P. (7) podał informacje potwierdzające jednoznacznie, iż to on, a nie oskarżony podpisał umowę z P. P. (2) podającą się za W. P., zeznając jednocześnie o procedurach obejmujących dealerów podpisujących umowy z klientami, jak również przyznał, iż w okresie objętym zarzutami oskarżony był jednym z jego najlepszych handlowców. Przedstawiciele spółki (...) – świadkowie P. Ć., E. D. i P. N. (2), jak również świadek A. C. z Kombinatu (...) S.A. w Z. i K. S. (2) z C. odmówili wiarygodności okazanym im zaświadczeniom o zatrudnieniu. Zaprzeczyli aby kiedykolwiek S. W. (K.), W. P. czy J. T. (1) (Kombinat) byli u nich zatrudnieni.

Prawdziwymi były również zeznania przedstawiciela pokrzywdzonego operatora sieci komórkowej (...) S.A. Świadka R. R., przy czym jego wiedza pochodziła wyłącznie z danych zawartych w umowie o świadczenie usług oraz z informacji systemowych potwierdzających brak właściwej weryfikacji danych abonenta czy brak płatności za rachunki z jego strony. Z uwagi na to Sąd zdecydował o odczytaniu jego zeznań. Podobne powody, jak również i to, że świadek W. B. (1) reprezentował innego operatora sieci komórkowej – (...) Sp. z o.o. (Era GSM), zdecydowały o tym, iż Sąd odstąpił od wzywania świadka poprzestając na odczytaniu jego zeznań.

Zeznania świadka G. W. nie były przydatne Sądowi w toku czynienia ustaleń stanu faktycznego.

Sąd obdarzył również walorem wiarygodności dokumenty zaliczone w poczet materiału dowodowego, w szczególności umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych wraz z załącznikami, bilingi, opinie biegłych. Nie były one kwestionowane przez żadną ze stron, są one zrozumiałe i wydane przez odpowiednie i fachowe instytucje i podmioty.

Labilność zeznań P. P. (2), J. T. (1) i S. W. jednoznacznie wynikała z zamiaru uniknięcia odpowiedzialności karnej albo zmniejszenia jej zakresu. Wątpliwości nie były rozwiewane przez konfrontacje, bowiem sprawcy potwierdzali wzajemnie swoje wersje – niekoniecznie prawdziwe. Dopiero w chwili rozpoczęcia przesłuchań w charakterze podejrzanych ich relacje nabrały bardziej spójnego kształtu, potwierdzając się w większości przypadków. Ostatecznie, i J. T. (1), i S. W., i sam P. P. (2) przyznali, iż to P. P. (2) załatwiał fałszywe zaświadczenia o zatrudnieniu, które były następnie przedkładane oskarżonemu. Natomiast w toku pierwszego procesu, w którym P. P. (2), J. T. (1) i S. W. zostali prawomocnie skazani P. P. (2) przyznał się do wszystkich postawionych mu zarzutów nie ukrywając swojej przestępczej roli. Znamienne przy tym jest, iż żaden ze skazanych wprawdzie określał oskarżonego K. K. (1), jako znajomego/sąsiada P. P. (2), jednak z relacji świadków – współoskarżonych, w żaden sposób nie wynikało, iż współpraca oskarżonego z P. P. (2) miała charakter patologiczny, nastawiony na uzyskiwanie również przez oskarżonego korzyści majątkowej. Oprócz opisanej już wyżej umowy, którą P. P. (2) zawarł podszywając się pod W. P., z którą to oskarżony K. K. (1) nie miał nic wspólnego, niewątpliwie do podpisania – łącznie pięciu umów, z trzema osobami, a to H. Z., S. W. i J. T. (1) doszło w mieszkaniu K. K. (1). Nie można również zaprzeczyć, iż podczas każdej z zawieranych umów był obecny P. P. (2) o czym świadczą nie tylko zeznania oskarżonego i samego P. P. (2), ale i treść uzupełniającej opinii grafologicznej potwierdzającej, iż wszystkie zapisy ręczne (oprócz podpisów K. k.) na umowach świadczenia usług telekomunikacyjnych: nr (...) z dnia 18 września 1998 roku – akceptacja warunków promocji, data, podpis (...), nr 2780 i nr (...) z dnia 17 października 1998 roku – akceptacja warunków promocji, data, podpis (...) oraz

nr (...) i nr (...) z dnia 10 października 1998 roku – akceptacja warunków promocji, data, podpis (...) zostały nakreślone przez P. P. (2). Taka sytuacja sugeruje, iż faktycznie oskarżony K. K. (1) pomagał P. w wyłudzeniu od operatora, którego reprezentował umów o świadczenie usług telekomunikacyjnych i aparatów telefonicznych po promocyjnych cenach. Jednakże – w ocenie Sądu, brak jest podstaw, aby uznać, iż K. K. (1) działał z zamiarem ułatwienia P. P. (2) przestępczego procederu. Przede wszystkim działalność gospodarcza, którą wówczas K. K. (1) prowadził w swoim domu była dla niego i jego rodziny źródłem utrzymania. Zresztą K. K. (1) nadal prowadzi autoryzowany punkt jednego z operatorów sieci komórkowej, i tylko dlatego konkurencyjnej wobec pokrzywdzonej P. (obecnie) Sp. z o.o., gdyż nie miał możliwości otwarcia akurat ich punktu na terenie P.. Po wtóre, każdy dealer za podpisana umowę otrzymywał prowizję, którą zwracał, jeśli klient okazywał się nierzetelny i przestawał regulować należności i taki stan rzeczy utrzymywał się do roku od podpisania umowy. Stąd reakcja K. K. (1) do P. P., żeby płacił rachunki z telefonu, który wziął dla niego H. Z.. Z tego wynika, iż K. K. (1) mógł zdawać sobie sprawę z tego, iż H. Z. zawiera umowę po to, aby przekazać telefon w użytkowanie P. P. (2), jednak tego typu decyzja leżała wyłącznie w gestii H. Z. i nikt nie mógł mu tego zabronić. Jeśli więc P. P. (2) – mając świadomość, że jego sąsiad posiada wiedzę odnośnie rozwijającej się telefonii komórkowej, może wyjaśnić wszelkie wątpliwości oraz jest przedstawicielem jednego z operatorów, przyprowadzał do niego swoich kolegów, to oskarżony wcale nie musiał wiedzieć, iż są to osoby podstawione zwłaszcza, że dysponowały one kompletem dokumentów potwierdzających personalia i wizerunek. Znamienne przy tym jest, że oskarżony nie miał podstaw do tego, aby sprawdzać zaświadczenia o zatrudnieniu, czym zajmowały się – wyrywkowo i telefonicznie - odrębne działy operatora. Jeżeli nic nie budziło wątpliwości K. K. (1) – zwłaszcza przedłożone mu dokumenty, to nic też nie stało na przeszkodzie do zawierania kolejnych umów o świadczenie usług telefonicznych wraz z którymi klient otrzymywał w promocyjnej cenie telefon komórkowy. Wprawdzie ich cena rynkowa była wyższa niż uzyskiwana od operatora za pozyskanie klienta prowizja, jednak – biorąc pod uwagę opinię o K. K. (1), jako rzetelnym i sprawnym przedstawicielu, wątpliwym jest, aby ryzykował swoją opinię i pracę dla kilku aparatów telefonicznych. Sąd nie ma podstaw, aby nie wierzyć oskarżonemu, który podkreślał, że jego współpraca jako przedstawiciela operatora telefonii komórkowej przebiegała wzorowo, o czym wspominał w zeznaniach P. P. (7), z którym K. K. (1) współpracował. P. P. (2) wiedział, że K. K. (1) – sąsiad, jest przedstawicielem operatora telefonii komórkowej i wiedział też o różnicy pomiędzy ceną telefonu nabywanego w promocji wraz z umową o świadczenie usług telekomunikacyjnych a ceną rynkową, która sięgała kilkuset złotych. Zresztą – w świetle relacji B. L., P. P. (2) interesowały również dekodery telewizji satelitarnej. Co więcej, P. P. (2) postanowił nie tylko wykorzystać swoją znajomość z K. K. (1), ale i swoich kolegów, których namawiał do podpisywania umów i dawał im i tylko im drobne pieniądze za przekazane telefony komórkowe. Można przypuszczać, że P. P. (2) zdał sobie sprawę z łatwości zawarcia takiej umowy, a także jej konsekwencji i dlatego obiecywał znajomym, że będzie za nich płacił rachunki. K. K. (1) był sąsiadem P. i tylko ta okoliczność spowodowała, że przyprowadził do niego Z., (...) i W.. Kiedy P. P. (2) wszedł w posiadanie dokumentów W. P. wiedział, że z nimi nie może pojawić się u K., bo ten nie zgodzi się na podpisanie takiej umowy, więc udał się do innego punktu. Być może wybór punktu, z którym współpracował K. K. (1) był czysto przypadkowy. Nadmienić również trzeba, że do zawierania umów z inspiracji P. P. (2) dochodziło również u innych operatorów, a więc jego proceder nie był ograniczony wyłącznie do osoby K. K. (1).

Trudno racjonalnie uzasadnić dlaczego P. P. (2) podpisywał własnoręcznie wszystkie umowy, które były zawierane w mieszkaniu K. K. (1), a nie robili tego osobiście H. Z., J. T. (1) czy S. W.. P. P. (2) przyznał, że to on robił, wynika to też z opinii grafologicznej. Wątpliwe również jest, że K. K. (1) miał świadomość tego co robił P. P. (2), ponieważ tego nie widział. W tym względzie wyjaśnienia K. K. (1) są również przekonujące i brzmią wiarygodnie – kiedy dawał umowę klientowi do przeczytania szedł do pokoju kserować dokumenty lub po telefon. W tym czasie osoba siedząca w pokoju mogła – poza zasięgiem jego wzroku, podpisać umowę. Wyjaśnienia K. K. (1), pomimo upływu tak wielu lat od daty postawionego mu zarzutu, pozostają nadal konsekwentne i stanowcze oraz spójne w przeciwieństwie do nieszczerych i labilnych zeznań skazanych już P. P. (2), J. T. (1) czy S. W.. Sąd dążącą do rozwiania wszystkich wątpliwości dotyczących ewentualnego sprawstwa K. K. (1) nie tylko nie znalazł dowodów potwierdzających, iż brał on udział w procederze organizowanym przez P. P. (2) ale mając na względzie niezbędny przy pomocnictwie do popełnienia oszustwa warunek w postaci zamiaru kierunkowego, a więc działania z premedytacją, Sąd nie znalazł

powodów, dla których K. K. (1) miałby akurat w taki – przestępczy sposób, pomagać sąsiadowi, biorąc na siebie ryzyko nie tylko utraty pracy, ale i ewentualnej odpowiedzialności karnej.

Stąd też nie doszukując się w zachowaniu K. K. (1) znamion czynu zabronionego, Sąd uniewinnił go od popełnienia zarzucanego mu czynu, kosztami postępowania, w myśl art. 632 pkt 2 k.p.k. obciążając Skarb Państwa.